

519
~~410~~

BIBLIOTEKA
Szpitala Karola i Marii
Dla Dzieci
Nr. 788

TEODOR DUNIN.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE,

wypowiedziane 1/IV 1909 r. na posiedzeniu Wydziału matematyczno-
przyrodniczego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

PRZEZ

WŁADYSŁAWA JANOWSKIEGO,

Sekretarza generalnego Towarzystwa.



W A R S Z A W A.

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Włodzimierska № 3/5.

1909.

**Biblioteka Główna
WUM**



www.dlibra.wum.edu.pl

TEODOR DUNIN.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE,

wypowiedziane 1/IV 1909 r. na posiedzeniu Wydziału matematyczno-
przyrodniczego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

PRZEZ

WŁADYSŁAWA JANOWSKIEGO,

Sekretarza generalnego Towarzystwa.



WARSZAWA.

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Włodzimierska № 3/5.

1909.



Był stanowczo człowiekiem zjawiskowym. I to nietylko przez ogrom zdolności, w jakie go natura wyposażyła, i przez ich niezwykłą wielostronność; nietylko przez imponującą potęgę i oryginalność ducha, którym go los obdarzył, a który potrafił w sobie nadto przez wielką pracowitość jeszcze wydoskonalić oraz przez należyte odczucie potrzeb kraju do życia i warunków, w jakich działać mu wypadło, przystosować; nietylko przez płomienny temperament, który z żywiołową istotnie siłą stwarzał sobie ciągle ujścia dla bogatych wiadomości, z łatwością, dzięki powyższym cechom ducha, zdobytych, i dążył do wcielania w czyn myśli, przez ten duch zrodzonych; — ale i przez dziwny jakiś — rzeczby można, niepojęty — urok, czar niemal, który wiał od niego, a którego wpływowi ulegali nietylko ci, co przez długoletnie z nim obcowanie wielokrotnie stwierdzać mogli, że było czar połączony iskry Bożej wrodzonej i ludzkiego jej opanowania, rozdmuchania, wydłużenia i wykorzystania, ale i ci, którzy, stykając się z nim mniej często, mniej mieli powodów dla takiego poddania się jego wpływowi, a nawet i tacy, którzy w ciągu zbyt krótkiej, niestety, pielgrzymki Teodora Dunina po ziemi stanowili dla niego mniej lub więcej skuteczną, czasową lub trwalszą nawet opozycję.

Takie skojarzenie własności duchowych w organizacji ś. p. Teodora Dunina stało się powodem, dla którego królował klinicystom na miejscu i reprezentował ich godność nazewną przez pierwszorzędne stanowisko, jakie zając i utrzymać potrafił nietylko w życiu naszym naukowym, ale i w praktyczno-lekarskim, w społecznym.

Z natury rzeczy wypada mi omówić w tem gronie tylko stanowisko naukowe ś. p. Teodora Dunina. Na stworzenie go złożyły się wyniki własnych jego poszukiwań naukowych, czyli dorobek rzeczowy, jaki wniósł do ogólnego skarbcza wiedzy, wpływ jego bezpośredni na twórczość otaczającej go młodzieży lekarskiej, wpływ na życie naukowe instytucji, do których należał, pism le-

karskich, a nawet zebrań, w których uczestniczył, a którym często też i przewodniczył, oraz ciągle jego dążenie, nie tylko własne, ale i w innych wszczepiane, do wytworzenia ognisk samodzielnej, ojczyściej, polskiej nauki.

Otrzymując dobre przygotowanie praktyczne od cenionego przez siebie nauczyciela prof Lewickiego, Teodor Dunin równocześnie zabrał się do samodzielnej pracy teoretycznej w pracowni anatomii patologicznej, prowadzonej przez nieodżałowanego profesora Włodzimierza Brodowskiego. Zrozumiał bowiem przez swoją intuicję już wtedy, jako młodzieniec, że tylko umysł, wdrożony do samodzielnego myślenia teoretycznego, nabywa tęgości i poglądu krytycznego, które go potem przez całe życie cechują. W pracowni Brodowskiego panowała istotnie owa podniosła atmosfera czysto naukowa i surowa krytyka, którą w późniejszych swych rozmowach ś. p. Teodor Dunin z pewnem uwielbieniem wspominał. Tu właśnie, w ciągu z górą siedmiu lat pracy wydoskonalił Dunin swój wrodzony zmysł krytyczny, tak niezbędny dla dobrego lekarza, wprawił się w rozpoznawanie zmian pośmiertnych, nabył biegłości w mikroskopowaniu oraz opanował ówczesne metody badań bakteriologicznych. Tu zaprawił się też do pisania prac teoretycznych, mających związek z uprawianą przez niego gałęzią wiedzy. W tym, mianowicie, czasie ogłosił swoje poszukiwania nad anatomią patologiczną zapalenia nerek (rozprawa doktorska) i nad zmianami histologicznymi w płucach przy dłuższym ich ucisku, które to prace do dziś rzetelną wartość naukową posiadają; wtedy też właśnie ukazały się dwie jego, sławne na cały świat, pierwsze w literaturze poszukiwania nad zakażeniem mieszanem przy tyfusie, które nie tylko imię jego na długie lata, ale i podaną przez niego nazwę tego stanu chorobowego (zakażenie mieszane, Mischinfektion, infection mixte) na zawsze utrwaliły.

Przez długie lata swej dalszej działalności literackiej, w ciągu której Teodor Dunin ogłosił ogółem 73 prace, nie mógł, rzecz prosta, z natury swego zawodu, pisać samych tylko prac teoretycznych. Znajdujemy jednak i później pomiędzy nimi tego rodzaju poszukiwania, jak badania nad rozklejaniem się komórek serca, mające wartość naukową poważną, nad wydzielaniem kwasu moczowego przy zapaleniu płuc (z Nowaczkiem), nad istotą choroby Weil'a, nad zmianami histologicznymi w płucach pod wpływem tuberkuliny (z Dąbrowskim), nad składem krwi u zwierząt i ludzi

w stanach anemicznych, nad powstawaniem nerki ruchomej i parę innych. Wszystkie te prace wniosły do nauki dorobek bezsprzeczny, a większość z nich wywołała na zachodzie ożywioną dyskusję. Ale i z licznych jego prac czysto klinicznych kilka zajęło w piśmiennictwie naukowym ogólnym stanowisko poważne. Ze wspomnę tu jego dwie prace o gastro-enterostomii przy wrzodzie żołądka, jedne z pierwszych w literaturze wogóle, oraz jego odczyty o nawykowym zaparciu stolca, o niedokrwistości złośliwej, o ciśnieniu krwi przy stwardnieniu tętnic, o neurastenii, o której kilkakrotnie pisał, i t. d. Każda z tych prac ma to do siebie, że wykazuje ogromne czytanie i jest napisana jasno, a większość wykazuje nadto niezmiernie oryginalne stanowisko autora wobec omawianych przez niego zagadnień. Tej więc mnogości prac¹⁾, różnorodności poruszanych przez siebie tematów, naukowej ich wartości i cechującej je stale niezmiernej oryginalności zawdzięczał ś. p. Teodor Dunin swoje przodujące stanowisko w literaturze lekarskiej polskiej i ogólnej. Już to samo było dostatecznym powodem, dla którego został zaproszony na członka naszego Towarzystwa.

Ale miał też ś. p. Teodor Dunin i inne, jeszcze większe nawet, zasługi dla literatury lekarskiej polskiej, mianowicie przeważnie dla części jej teoretycznej. Był on bowiem twórcą pierwszej pracowni prywatnej naukowej przy swoim oddziale w szpitalu Dzieciątka Jezus. Z ciężko zarobionego grosza już w pierwszych latach po objęciu przez siebie oddziału nabywał coraz to liczniejsze, coraz doskonalsze przyrządy naukowe, tak że powiedzieć można bez przesady, iż ten jego prywatny gabinet naukowy, przez bogactwo posiadanych przyrządów, równać się mógł z lepszymi gabinetami dobrze urządzonych klinik. Można było przy ich pomocy i dzięki ciąglemu, z niczem się nie liczącemu nakładowi Teodora Dunina na wydatki bieżące pracowni, prowadzić w niej badania histologiczne, bakteryologiczne, chemiczne, a nawet wykonywać doświadczenia na zwierzętach. A żaden przyrząd nie próżnował, gdyż każdy został nabyty do celów z góry uplanowanych, często nawet dla pracowników przedtem upatrzonych. Taki poziom pracowni Teodora Dunina sprawiał, iż liczni młodzi lekarze starali się o możliwość pracy naukowej pod jego kierunkiem. Niezrównany ten nau-

¹⁾ Dokładny ich wykaz do r. 1901 włącznie dodałem w skreślonej przez siebie charakterystyce T. Dunina w jego Księdze Jubileuszowej. Odtąd przybyło ich jeszcze 13.

czytel przybywającą do niego młodzież nietylko wdrażał w pedantyczne badanie chorych, w logiczne, niezmiernie ściśle rozumowanie przy stawianiu rozpoznania i planowaniu leczenia, ale nadto przez nadzwyczajne swe odczytanie, przez ciągłe, głośne, publiczne myślenie naukowe, przez dziwnie prosty, prawie popularny sposób przedstawiania najzawilszych nawet zagadnień teoretycznych, przez niebywały, wprost druzgocący temperament, z jakim brał się sam do opanowania każdej nowej metodyki w pracowni, wreszcie przez natarczywy upór, z jakim sam liczne badania i doświadczenia powtarzał i wszystkim dokoła siebie, chcącym lub nie chcącym go nawet słuchać, je objaśniał, wytwarzał na oddziale swoim atmosferę tak wysoce i tak jednolicie naukową, jaką rzadko spotkać można w najlepszych oddziałach klinicznych na Zachodzie. Zapal jego udzielał się wszystkim. Bo mistrz był pod tym względem jednocześnie i słońcem, które najjaskrawszymi promieniami światła nauki jaśniało, i znakomicie zogniskowaną soczewką, która rozproszone promienie światła jego własnego, albo i skądinąd zaczerpniętego, ześrodkowywała i rozpalala niemi każdego, kto z nim w szpitalu obcował. Ci, którzy mieli szczęście na to światło czas dłuższy patrzeć i przy jego nigdy nieustającym cieple do dalszej pracy się zagrzewać, ci tylko zrozumieć mogą, że w powyższych, na pozór zbyt szumnie brzmiących, słowach niema żadnej zgola przesady. To też w tej tak podniosłej i gorącej atmosferze robota wrzała w tempie szalonym. Dość powiedzieć, że w ciągu 22 lat, podczas których ś. p. Teodor Dunin oddziałem swym zarządzał, z pracowni tej, oprócz kilkunastu prac samego Dunina, wyszło 85 prac naukowych jego uczniów, co do których sumiennie zaświadczyć mogę, że z nich około $\frac{3}{4}$ ma lub miało poważne znaczenie dla piśmiennictwa ogólnoeuropejskiego.

Ponieważ Dunina zaciekawiały wszystkie działy medycyny wewnętrznej i umiał wynajdywać w każdej jej dziedzinie tematy istotnie ciekawe (choć najczęściej wymagające przez to pracy długiej i bardzo mozolnej—innych wprost nie lubił), niema więc prawie odłamu medycyny wewnętrznej, z któregooby pracownia Dunina kilku prac nie wydała. Spotykamy tu opracowanie nowych metod określania kwasu solnego w żołądku, badania nad sprawnością trawienną treści żołądka, badania nad bakteriami, wiciowcami, pełzakami, wycmokami, nad krzywymi tętna, nad niemiarowością serca, nad morfologią krwi, nad jej chemizmem wogóle,

nad alkalicznością krwi, nad chlorkami we krwi w różnych stanach chorobowych, badania doświadczalne nad stwardnieniem tętnic, badania nad ciśnieniem osmotycznym krwi, wysięków i przesięków, nad sprawnością nerek w różnych stanach chorobowych, nad rozczłonkowaniem azotu w moczu, nad zatruciem żółtaczkowym, nad ilością acetonu we krwi i narządach, nad wodnistością krwi przy zapaleniu nerek, nad jej zgęszczeniem przy rozedmie płuc, nad przemianą materii przy głodzeniu, nad zachowaniem się siarki przy przemianie materii, nad wytwarzaniem się ciał purynowych w różnych warunkach doświadczalnych i chorobowych, nad zachowaniem się żelaza w ustroju zwierząt i ludzi, nad rolą chlorków w powstawaniu obrzęków, nad lewulozurją i wiele innych z dziedziny teorii, których tu wyliczyć niepodobna. O innych pracach, mających znaczenie wyłącznie kliniczne, nawet tu nie wspominam, choć było między nimi kilkanaście wartości pierwszorzędnej.— Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że wykonanie tych tak trudnych prac stanowiło zasługę asystentów ś. p. Teodora Dunina, sądzę jednak, że już sama różnorodność tematów, jakie im do opracowania dawał, i w których udział jego osobisty i moralny był zawsze poważny, dowodzi wielostronności i przenikliwości jego umysłu i wykazuje wpływ jego bezpośredni na rozwój nauki lekarskiej u nas. Poza tem było wszak zasługą jego niezawodną, że umiał właśnie skupić i utrzymać dokoła siebie lepsze siły lekarskie, i że nie tylko rozniecał i podtrzymywał ogień naukowy w tych, którzy z tym ogniem do niego przybyli, ale nadto umiał go obudzić nawet u pewnej części tych, którzy zrazu iskry tej w sobie nie czuli. To też śmiało rzec można, że Dunin stworzył szkołę lekarzy naukowych, przez jednoczesne przestrzeganie w swoich uczniach gruntownego przygotowania praktycznego oraz rozwijanie w nich zamiłowania do dalszych, samodzielnych poszukiwań teoretycznych. To stało się powodem zupełnie wyjątkowej czci i szczerzej miłości, jaką wszyscy uczniowie dla swojego wielkiego nauczyciela czuli i czują, i której się nigdy nie wyzbędą, bez względu na to, jakim dalszy los ich będzie i jakie sami zajmą w nauce i społeczeństwie stanowisko. Przeciwnie, każdy z nich uważa sobie za chlubę, gdy może nadmienić, że i jemu danem było w tej podniosłej atmosferze czas pewien przebywać i pracować. Tym, co szkoły tej nie znali, stopień tej czci i miłości uczniów względem Teodora Dunina wydaje się wprost niepojętym szaleństwem,

ale dla wszystkich tych, co przy nim czas dłuższy pracowali, choćby już od wielu lat z nim się rozstali, kult ten i bezwzględna jego bezinteresowność wydają się czemś tak naturalnem, jak prosta konieczność.

Jeżeli podobny wpływ na młodzież byłby zasługą nawet w krajach, rozwijających się w warunkach normalnych, to jakże wielką jest ta zasługa, jak wielki z niej pożytek, gdy położoną została w warunkach tak rozpaczliwych, z własnej jedynie inicjatywy Dunina i własnym też jego kosztem materyalnym. Wszak oddział jego był jednym „z tych nielicznych płomyków, w których tliła myśl samodzielna“, o których mówił on później w swej odezwie, nawołującej nasze Towarzystwa Naukowe do zabiegów około założenia instytutów naukowych.—Przykład jego działał też i na innych kierowników oddziałów w stopniu tak znacznym, że dziś ordynatorzy szpitalni nie mogą sobie wprost wyobrazić bytowania szpitalnego bez jakiej-takiej pracowni. Na Dunina więc spada pośrednio i część zasługi naukowej tych lekarzy szpitalnych, którzy poszli za jego przykładem.

Poważnem też było znaczenie naukowe Dunina w redakcyi „Gazety Lekarskiej“, do której od r. 1880—1903 należał. Nietylko bowiem drukował w niej większość prac swoich i swoich uczniów, nietylko zdobił odbywające się tam za życia nieodżałowanego ś. p. prof. Hoyera rozprawy naukowe swoją zawsze żywą i ciekawą dyskusją, ale nadto przez lat prawie trzy własnym kosztem zamawiał dla tego pisma streszczenia zbiorowe z najżywotniejszych, zazwyczaj teoretycznych kwestyi w medycynie, do których tematy prawie wyłącznie sam wybierał.

Udział jego w pracach naukowych Towarzystwa Lekarskiego był również bardzo pożyteczny. I dawniej, i podczas swego prezesostwa w tem Towarzystwie Dunin albo znakomicie ożywiał i pogłębiał dyskusję na posiedzeniach, albo nawet ją wywoływał przez głębsze lub oryginalne ujęcie pytania wtedy, gdy zdawało się, że jej wcale nie będzie.—Analogiczną była jego rola na zjazdach lekarzy polskich. Nietylko organizował w nich szereg razy sekcję medycyny wewnętrznej, podając sam najciekawsze tematy, ale nadto podejmował się na nich kilka razy głównych referatów, które budziły zwykle ożywioną dyskusję.

Ponieważ ś. p. Teodor Dunin był człowiekiem naukowym w każdym calu, zdawałoby się więc, że mogłyby być pod tym wzglę-

dem trochę kosmopolitycznym. Było jednak wprost odwrotnie. Był to uczoney, o którym można powiedzieć, że był polskim do jądra każdej ze składających się na wspinałą tę jednostkę komórek. Nietylko bowiem mówił i pisał (Krytyka Lekarska 1899) o narodowości w nauce, nietylko czas swój drogi poświęcał na skreślenie wizerunków naukowych wybitnych uczonych polskich, nietylko przez swoją działalność pedagogiczną przyczyniał się do budowania polskiej nauki lekarskiej, ale nadto myślał też o ugruntowaniu i rozwoju polskiej nauki wogóle.

Z tego powodu już w miesiąc po wstąpieniu do naszego Towarzystwa złożył Zarządowi (w marcu 1908), a następnie przedstawił też Zebraniu Ogólnemu (25 listopada 1908) projekt założenia przy naszym Towarzystwie instytutów naukowych. W referacie tym Dunin dowodzi, że założenie w Królestwie instytutów naukowych, w których pracowaliby nad czystą nauką ludzie, nie mający innych obowiązków, prócz „wytwarzania“ nauki i przygotowania przyszłych pokoleń samodzielnych pracowników nad czystą nauką, jest „potrzebą narodową ze wszystkich najpilniejszą“. Szeroki bowiem ten umysł zrozumiał łatwo i wyłożył jasno, że naród, który niema własnych ognisk ojczystej nauki, nie może być zdolnym do dalszego rozwoju na drodze prawdziwej kultury, o wartości wprawdzie ogólnoludzkiej, ale o niezbędnych dla niej cechach narodowych. Wnioskodawca pojmował cały ogrom trudu, jakiego wymagałoby ze strony naszego Towarzystwa podjęcie wykonania podobnego zadania. Powołując się jednak na analogiczne przykłady w innych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych oraz na kilka udanych w ostatnich czasach wzniesłych przedsięwzięć narodowych u nas, ś. p. Teodor Dunin, którego cechą znamioną charakteru była dobra wiara i nieustraszona, nigdy nie gasnąca energia w przeprowadzeniu raz podjętego zadania (czego dowodem Rudka), wierzył, że uda mu się przez własne starania i zabiegi dopomóc naszemu Towarzystwu do zapoczątkowania wykonania tego wzniosłego zadania. Mam powody mniemać, że miało to być najbliższem jego życia zadaniem, w którego wykonanie chciał włożyć, jak sam mówił, „całą swoją energię“. A wtedy stałby się on taką samą chlubą naszego Towarzystwa, jaką był dla stanu lekarskiego, dla jego piśmiennictwa i dla wszystkich jego korporacji. Niestety, śmierć przedczesna nie pozwoliła mu przystąpić do wykonania powziętych planów.

Wnoszę, by na dowód, iż wszyscy oceniamy ważność projektu, podanego przez ś. p. Dunina, zmierzającego już teraz do zapoczątkowania dzieła, którego urzeczywistnienie stanowiłoby mogło najszczytniejsze marzenie naszego Towarzystwa nawet po długim szeregu lat pomyślnego jego rozwoju, Wydział matematyczno-przyrodniczy uchwalił wydrukowanie obydwu tekstów tego projektu in extenso w kwietniowym zeszycie „Sprawozdań“ Towarzystwa, jako dzieła pośmiertnego poważnego swego członka, wybitnego lekarza i pedagoga, o którym, na zasadzie osobistej znajomości z koryfeuszami nauk lekarskich na Zachodzie i porównania z nimi ś. p. Dunina, śmiało powiedzieć mogę, że nie tylko był on jednym z pierwszych ludzi w naszym, tak upośledzonym kraju, ale że odegrałby rolę tak samo wybitną, a może jeszcze szczytniejszą, w najpierwszych stolicach ziemi, gdyby był tam się urodził i gdyby tam mu żyć i działać wypadło.

Niniejsze krótkie wspomnienie pośmiertne zakończyć więc mogę pobożnym pragnieniem, wynikającym ze szczerego mego umiłowania kraju, by los pozwolił ziemi naszej wydawać z każdym pokoleniem lekarzy więcej takich, którzyby wywierali na nasz ruch naukowy wpływ równie potężny, jak miał na niego ś. p. Teodor Dunin, mąż dla nauki polskiej prawdziwie nieodżałowany. —

Biblioteka Główna WUM

KS.1440



21000001440



www.dlibra.wum.edu.pl

SZPITAL IM. KAROLA I MARJI



B 788